

Dzieci trzeciego tysiąclecia są bardziej elastyczne, bardziej dynamiczne oraz bardziej otwarte na różnorodność i zmiany.

Zmarnowane pokolenie?



JACEK PAŁKIEWICZ

Podróżnik, odkrywca, reporter

Przekonanie, że ludzkość z pokolenia na pokolenie ulega degradacji, jest tak stare jak człowiek. Pokolenie seniorów zawsze lubi ponarzekać na młodzież. Zarzut ten nawiązuje już do antycznego wydarzenia. Otóż wielki Sokrates, którego wyrocznia delficka ogłosiła najmądrzejszym z ludzi, został postawiony przed sądem za nieuznawanie rozpowszechnionych w starożytnych Atenach bóstw państwowych oraz psucie młodzieży. Zawziętość oskarżycieli oraz brak pokory ze strony Sokratesa doprowadziły do wyroku skazującego – śmierć przez wypicie trucizny.

Filozof przekonywał, że młodzi ludzie „kochają majątność, mają złe maniery oraz gardzą autorytetem, denerwują nauczycieli i cały czas się objają. Okazują brak szacunku starszym i kochają plotkować, zamiast ćwiczyć. Są teraz tyranami, a nie sługami w domu”. Już 4 tys. lat temu na jednej z kamiennych tablic wyryto pismem klinowym zdanie: „Młodzież się stoczyła na dno i bliski jest koniec świata”.

Inny równie sławny grecki filozof – Arystoteles miał tak samo sceptyczne zdanie o młodzieży: „Mają wzniosłe poglądy, ponieważ jeszcze nie zostali upokorzeni przez życie i nie poznali jego koniecznych ograniczeń. Co więcej, ich pełne nadziei usposobienie sprawia, że uważają się za równych wielkim rzeczom”.

Swoje trzy grosze dorzucił także Emil Zola, francuski pisarz, główny przedstawiciel naturalizmu, który napisał: „Dokąd idziecie, młodzi, dokąd zmierzacie, gangi studentów biegające ulicami, demonstrujące w imię waszego gniewu i entuzjazmu, czując władczą potrzebę publicznego wzniesienia krzyku swoich oburzonych sumień? Czy zamierzacie protestować przeciwko jakiemuś nadużyciu władzy, czy ktoś uraził potrzebę prawdy i uczciwości, która wciąż płonie w waszych nowych duszach, nieświadomych politycznych kompromisów i codziennego tchórzostwa życia?”.

Słyszymy wokół podobne refreny, że „zmarnowane pokolenie” nie jest gwarancją przyszłości, że jest apatycz-

ne i leniwe, pozbawione ideałów, punktów odniesienia, tradycji i wartości. Mówi się, że „nowi młodzi ludzie” nie wiedzą, czego chcą, nie kierują się zasadami i normami moralnymi, są agresywni, oderwani od rzeczywistości, nie rozpoznają już autentycznego sensu życia. Uciskane przez udęcony nihilizm pokolenie nieufne wobec polityki żyje w niepewności gospodarczej i egzystencjalnej. W rzeczywistości bycie młodym zawsze było trudne; młodzież popadała w konflikt z rodzicami, chciała więcej wolności, czuła się osamotniona, niezrozumiana, bez pomysłu na życie.

Częściowo wina leży po stronie postępu nauki i technologii, które zmieniły mentalność i stosunek do ludzkich wartości, takich jak: przyjaźń, altruizm, braterstwo, sprawiedliwość, rodzina, szacunek oraz religia. Młodzi ludzie wolą się ze sobą komunikować za pośrednictwem komunikatorów internetowych niż wychodzić na ulicę, jak to miało miejsce kiedyś. Tam mają możliwość tworzenia więzi osobistych czy umawiania się na randki. W sieci mogą także znaleźć miłość, poznać nowych, wspaniałych przyjaciół, ale istnieje ryzyko, że napotkają pozbawione skrupułów osoby, które będą gotowe wyrządzić im krzywdę.

Kogo za to wszystko winić? Wszystkich po trochu. Rodziców, którzy nie zrozumieli wagi zmiany pokoleniowej i nie dali młodym narzędzi do usamodzielnienia się; szkołę, która nie uczy oddzielać dobra od zła; społeczeństwo skażone ideami, ideologiami i modelami życia. To także wina instytucji, które budują ścieżki zinstytucjonalizowanego wykluczenia i nie chronią młodych ludzi w delikatnych fazach przejściowych.

Pozostaje faktem, że dzieci trzeciego tysiąclecia są bardziej elastyczne, bardziej dynamiczne oraz bardziej otwarte na różnorodność i zmiany. Przy tym tak wiele z nich jest przepełnionych prawdziwymi wartościami, energią, determinacją, chęcią działania i utwierdzenia się w dobru. **n**